



MIROSLAW RZEPKA

redaktor wydania

W listopadzie bywa na świecie szaro, ale wcale nie musi być smutno. Można się cieszyć z bliskości świątyni, jak parafianie z Adamowic (s. XIV–XV). Można się cieszyć z regionalnej tożsamości, jak Ślązacy pracujący w innych regionach (s. IV). Można wreszcie dziękować Bogu, że czasy zniewolenia i wypędzania biskupów z ich diecezji minęły raczej bezpowrotnie. Jak się cieszyć? Może pamiętając, że Bóg jest panem historii. ■

ZA TYDZIEŃ

- O harcerzach i swoich przygodach z harcerstwem OPowie BP IGNACY JEŻ
- Odwiedzimy parafian z Zawady k. Orzesza, którzy ZBUDOWALI SWĄ WSPÓLNOTĘ Z TRZECH CZĘŚCI

50-lecie powrotu wygnanych biskupów

Bóg jest panem historii

50-lecie powrotu biskupów katowickich do diecezji świętowano 5 listopada w Piekarach Śl. Mszy przewodniczył abp Damian Zimoń, zaś kazanie wygłosił świadek wydarzeń sprzed pół wieku, abp Stanisław Szymecki.

Do usunięcia biskupów katowickich z diecezji doszło w listopadzie 1952 r. Wydarzenie to poprzedziła zakrojona na szeroką skalę akcja obrony katechezy szkolnej. Pod stosowną petycją do władz w samym środku okresu stalinowskiego podpisało się aż 72 tys. osób. Ich listy nie zostały ostatecznie przekazane władzom, by nie narażać sygnatariuszy na represje. Dotknęły one jednak biskupów: Stanisław Adamskiego, Herberta Bednorza i Juliusza Bieńka, którym nakazano opuszczenie diecezji. Bp Adamski, usłyszawszy ten dekret, stwierdził: „Znam to, już to słyszałem”, po czym osłupiałym ubekom wyjaśnił, że po-



MAREK PIEKARA

dobny dokument odczytał mu w czasie wojny oficer gestapo.

Jak powiedział abp Szymecki, bp Adamski imponował na wygnaniu opanowaniem i przypominał prześladowanych biskupów z pierwszych wieków Kościoła. – Takim optymizmem odznaczają się święci – stwierdził.

Na powrót do diecezji katowickim biskupom zezwolono dopiero po czterech latach. Symbolem zwycięstwa Kościoła stał się

Na pierwszym planie: abp Zimoń i grający jego poprzednika Sebastian Pustelnik. W głębi: abp Szymecki i kreujący jego rolę Jacek Wojdecki

obraz schorowanego, 82-letniego bp. Adamskiego, wnoszonego na rękach przez górników do katowickiej katedry. – Bóg jest panem historii – podsumował abp Szymecki.

Po Mszy jej uczestnicy byli widzami inscenizacji powitania powracających biskupów. Przygotowała ją młodzież z Bykowsiny.

W centrum pielgrzymkowym można oglądać wystawę, poświęconą wygnaniu i powrotowi biskupów. **JD**

ABP ALFONS NOSSOL I JERZY PILCH OTRZYMALI „SZMARAGDY”



MIROSLAW RZEPKA

Wybitny teolog i propagator ekumenizmu arcybiskup opolski Alfons Nossol oraz publicysta i pisarz Jerzy Pilch otrzymali „Śląskie Szmaragdy” – nagrody Kościoła luterańskiego na Górnym Śląsku. Wyróżnienia wręczył biskup katowicki Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego Tadeusz Szurman 31 października, podczas ekumenicznego nabożeństwa z okazji Święta Reformacji. Bp Szurman zauważył, że „potęga symboliki szmaragdu wydaje się niewyczerpana”, ponieważ szmaragd jest tym piękniejszy i bardziej szlachetny, im więcej zawiera domieszek. Wyjaśnił, że Śląsk ma do ukazania całą gamę różnorodnych postaci, więc można mówić o naszym regionie jako o szmaragdzie Europy. ■
Więcej na s. X

Laureaci gratulowali sobie wzajemnie

Jastrzębska Spółka inwestuje



MAREK PIEKARA

3 mld zł zostaną zainwestowane w kopalnię „Zofiówka” i „Pniówek”

GÓRNICtwo. Jastrzębska Spółka Węglowa planuje w przyszłym roku rozbudowę kopalni „Zofiówka” i „Pniówek”. Udostępnione zostaną nowe złoża węgla w rejonie tzw. Bzia-Dębin i Pawłowic 1. Spółka wyda ponad 3 miliardy zł. Pieniądze mają pochodzić z oszczędno-

ści i przyszłych zysków. JSW na razie nie planuje zaciągania kredytów. Rozbudowa jastrzębskich kopalni będzie prowadzona etapami. Pełną moc wydobywczą osiągną one dopiero za około 36 lat. Bez inwestycji, za jakieś 30–35 lat, zabrakłoby węgla w kopalniach JSW.

Dla chorych dzieci

WODZISŁAW ŚL. Blisko 40 tys. zł zebrali w tym roku wolontariusze kwestujący na rzecz Ośrodka Rehabilitacji i Terapii Dzieci i Młodzieży w Wodzisławiu Śląskim. Zbiórka została przeprowadzona 1 listopada przed wszystkimi cmentarzami powiatu wodzisławskiego. Akcję, już po raz jedenasty, zorganizowała Fundacja „Wspólnota Dobrej Woli” z Wodzisławia Śląskiego.

– Zainteresowanie akcją było ogromne. Zarówno jeśli chodzi o kwestu-

jących, jak i ofiarodawców – mówi Wiesław Kiermaszek-Lamla, prentzes fundacji. – W tym roku na rzecz ośrodka kwestowało ok. 800 uczniów gimnazjów i szkół ponadgimnazjalnych. Zebrane podczas akcji pieniądze zostaną przeznaczone m.in. na ogrzewanie wodzisławskiego Ośrodka Rehabilitacyjnego i opłaty za energię elektryczną. Środki zebrane podczas poprzednich akcji pozwoliły m.in. na wyposażenie placówki w specjalistyczny sprzęt rehabilitacyjny.

Nowe oblicze kościołka

WISŁA MAŁA. Mieszkańcy Wisły Małej zobaczyli swój drewniany kościół w nowej szacie. Zamiast znanej do tej pory ciemnej barwy cieszy oko ciepłym brązem. Prace konserwatorskie, za które zapłaciło Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego oraz gmina i mieszkańcy Wisły Małej, trwały ponad 2 miesiące. Kościół pw. św. Jakuba Starszego Apostoła został wzniesiony w XVIII w.

Obecnie jest zaliczany do zabytków architektury sakralnej ziemi pszczyńskiej. Ropopochodna impregnacja chroniła przed wilgocią i szkodnikami. Równocześnie jednak zmieniała naturalną barwę drewna. A przede wszystkim powodowała również, iż budowla była bardziej narażona na spalenie. Dlatego należało ją zmienić – mówi S. Zaremba z wrocławskiej firmy konserwatorskiej.

Maryja przewodniczka

PIEKARY ŚL. Przewodnicy turystyczni pielgrzymowali 4 listopada do Matki Bożej Piekarskiej. Spotkanie zorganizowali krajowa Federacja Kół Przewodniczkich PTTK oraz piekarscy przewodnicy sanktuarijni. – Jan Paweł II mówił, że Maryja jest przewodniczką dla każdego człowieka w życiu wiary. Wiara to styl życia, to sytuacja, w której człowiek musi mieć kogoś, kto wskaże mu drogę – powiedział na powitanie pielgrzymów opiekun pie-

karskiego sanktuarium ks. Władysław Nieszporek. Homilię wygłosił nestor przewodników ks. dr Jerzy Pawlik. Uczestnicy pielgrzymki wysłuchali trzech wykładów. O teologicznym znaczeniu kalwarii mówił ks. dr Henryk Pyka. Poszczególne kaplice i historię piekarskiej kalwarii omówili przewodnicy Krystyna Wrodarczyk i Antoni Potempa. Tematy nawiązywały do przypadającej w tym roku 110. rocznicy konsekracji kalwarii.

Ożyje powstańcza kolekcja

BIBLIOTEKA ŚLĄSKA. Zakończono prace przy konserwacji materiałów archiwalnych z kolekcji „Powstań Śląskich” Instytutu Józefa Piłsudskiego w Nowym Jorku. Materiały archiwalne z lat 1919–21 we wrześniu 1939 roku udało się przedwojennym władzom przetransportować przez Rumunię, Francję i Portugalię do Stanów Zjednoczonych. Archiwalia odzwierciedlające przebieg trzech powstań śląskich zawierają przede wszystkim szczegółową ewidencję imienną ok. 50 tys. powstańców. Do do-

kumentów nikt nie zaglądał przez sześćdziesiąt lat. Wiadomość o ich istnieniu pojawiła się w 1997 r. w wydanym przez ówczesnego prezesa dr. Janusza Ciska informatorze o wszystkich zbiorach Instytutu Józefa Piłsudskiego. Do tego czasu akta uważano za zaginione. Docent Edward Długajczyk z Archiwum Państwowego w Katowicach doprowadził do sprowadzenia akt do Polski. Wymagały natychmiastowych zabiegów konserwatorskich. Obecnie będzie je można badać, korzystając z kopii na mikrofilmach.



MIROSLAW RZEPIKA

Andrzej Sikora

dyrektor katowickiego oddziału IPN

Najprościej patriotyzm to chrześcijański obowiązek. Tak jak mam kochać rodzinę, tak również Ojczyznę. Więc w kategoriach zadania. Nie można się uchylić od bycia obywatelem, członkiem społeczności. Ta wspólnota obejmuje również ludzi, którzy już odeszli. Naszym zadaniem jest zachowanie ich dziedzictwa i przekazanie go kolejnym pokoleniom. Wieszanie flag 11 listopada to zewnętrzny znak owej miłości do Ojczyzny, dlatego ubolewam, że tak mało osób to czyni. Miłość do Polski kształtuje się, niejako wychodzi od małej ojczyzny – od regionu, miasta czy wioski, w której żyjemy. Uważam, że na Śląsku pojmowanie patriotyzmu nie ma nic wspólnego z sentymentalizmem. **Ślązacy pojmują patriotyzm jako twardy obowiązek.** Wiedzą, że o pewnych rzeczach nie mówią się codziennie. Wielu odkrywa patriotyzm w swym cierpieniu. Dotyczy to zwłaszcza ludzi ze starszych pokoleń, którzy w przeszłości zostali poranieni. Oni dzisiaj uczą się patriotyzmu niejako na nowo.

Wolność konserwatora

MUZEU M ARCHIDIECEZJALNE.

„Już na studiach powtarzałem sobie, że nie zrezygnuję z malarstwa – mówi autor otwartej właśnie w Muzeum Archidiecezjalnym wystawy Zbigniew Kielbasa (na zdjęciu). – Konserwacja jest bardzo trudna i zmusza mnie do podporządkowania się mistrzowi. Malarstwo daje mi wolności i mogę zademonstrować swoją inność”. Na wystawie prezentowane są prace, wykonane techniką temperową. Zbigniew Kielbasa jest absolwentem Akademii Sztuk



MIROSLAW RZEPKA

Pięknych w Krakowie. Zajmuje się konserwacją zabytków malarstwa. Jego obrazy przyciągają swą dziwnością i wielką

liczbą szczegółów, często symbolicznych lub metaforycznych zestawień. Wystawę można zwiedzać do 7 grudnia.

Kto nas będzie leczył?

ZDROWIE. „Czasem sam staję przed dylematami moralnymi, choć jestem tylko dyrektorem szpitala, nie lekarzem – stwierdził Jan Kawulok, dyr. Szpitala Śląskiego w Cieszynie (na zdjęciu). Zabrał on głos podczas kongresu medycznego, który odbył się 6 listopada w Katowicach pod hasłem „Etyka w medycynie”. Kongres zorganizowała działająca od stycznia w Świętochłowicach fundacja „Przyjazny Śląsk”. Swe przemyslenia przedstawili księża, samorządowcy, przedstawiciele Narodowego Funduszu Zdrowia i sami lekarze. Opowieść dr. Macieja Hamankiewicza, preze-

sa Śląskiej Izby Lekarskiej, można by streścić jednym pytaniem: czy można się doskonalić zawodowo i dawać pacjentom czas i uśmiech, zarabiając około 1,4 tys. za ponad 170 godzin miesięcznie. Prelegent w niskim wynagrodzeniu lekarzy widzi przyczynę ich masowej emigracji. Obecnie w

Polsce na 100 tys. mieszkańców przypada 225 lekarzy. Dla porównania – na Litwie 400, w Czechach 380, a w Niemczech 340. Ale, jak podkreślił prelegent, warto być lekarzem, bo studia medyczne i doświadczenie dają lekarzom możliwość poczucia istoty życia, a więc również istoty Boga.



MIROSLAW RZEPKA

Konkurs

Czekają zaproszenia do kina „Helios” na film pt. „Karol...”. Wystarczy odpowiedzieć na pytanie: „Jak długo trwał pontyfikat Jana Pawła II?”. Bilety wygrali: Ewa Czermińska z Siemianowic Śląskich, Tomasz Wybrańiec z Mysłowic, Edward Strzępa z Wyr i Henryk Smandek z Rudy Śląskiej.

Nie tylko dla chórzystów

JASTRZĘBIE-RUDA ŚLĄSKA Międzynarodowy Festiwal Chórów im. księdza Anzelma Skrobola już po raz dziewiąty odbędzie się w Jastrzębiu Zdroju. Koncerty w kościołach tego miasta odbywać się będą od 17 do 19 listopada. Wystąpią zespoły z Polski, Czech, Ukrainy i Białorusi.

Spotkanie chórzystów wyznaczono także w kościele św. Pawła w Rudzie Śląskiej Nowym Bytomiu. 18 listopada o godzinie 15.00 Zostanie tam odprawiona Msza św. w intencji i z udziałem miejscowych chórów. Zapraszamy!



Z BOKU

ANDRZEJ GRAJEWSKI

Kampania przed wyborami samorządowymi właściwie już za nami. W gruncie rzeczy jednak niewiele można powiedzieć, do jakich programów kandydaci do lokalnych urzędów starają się nas przekonać. Jedna rzecz jest charakterystyczna, i to z pewnością jest nowość. Otóż przyglądając się plakatom w różnych śląskich miastach, zauważyłem, że często widnieją na nich młode twarze. To oczywiście zjawisko sympatyczne, że tyłu młodych ludzi chce się zaangażować w sprawy społeczne. Naturalnie jednak jest przy tym także pytanie, jakim dysponują doświadczeniem, wiedzą i przygotowaniem, aby rozstrzygać o naszych „małych ojczyznach”, jak teraz górnolotnie określa się wszystkie sprawy lokalne. Z pewnością jest obecnie rzeczą „modną” umieszczanie młodych osób na listach partyjnych. Trudno inaczej byłoby wytłumaczyć fakt, że nagle wszyscy liderzy partyni „postawili na młódzież”, jak to się drzewiej mówiło. Jak zwykle nieufny wobec polityków podejrzewam, że za tym wysypem młodych kandydatur stoją także całkiem praktyczne względy. Otóż la-da dzień Prezydent RP podejmie decyzję w sprawie znolizowanej ustawy o IPN, która w obecnym kształcie będzie także ustawą lustracyjną. Po raz pierwszy obowiązek składania oświadczeń lustracyjnych będą więc mieli także kandydaci na radnych, burmistrzów, prezydentów miast.

Przy całym krytycyzmie do wielu rozstrzygnięć zawartych w tej ustawie, akurat przepisy nakazujące lustrację samorządowców uważam za słuszne. Jeżeli dawne powiązania mogą być jeszcze dzisiaj znaczące, to przede wszystkim w środowiskach lokalnych. Nagle bowiem się okazuje, że szef lokalnej firmy, stale wygrywający przetargi w mieście, to nie tylko fachowiec, ale także były funkcjonariusz służb, który znakomicie urządził się w nowej rzeczywistości. A przetargi rozstrzyga ktoś, o kim „fachowiec” wie, że był rejestrowany przez jego służbę. Niby mało znaczący szczegół, a jakże wiele czasem wyjaśnia. Oczywiście nie sprowadzałbym wszystkiego do starych mafii. Nowe także mają się nieźle, choć nie wyrastają z czasów PRL. Być może więc młodzi kandydaci na radnych są odpowiedzią na wyzwania zawarte w nowej ustawie o IPN. Nie mają takich problemów ze swymi życiorysami. Może niewiele umieją, ale nie są uwikłani w różne układy i na tym polega ich siła. Pokolenie wyrosło w PRL, boleśnie doświadczone, a czasem bardzo zasłużone dla kraju, powoli odchodzi z życia politycznego. Choć sam jestem jego częścią, uważam to za zjawisko pozytywne. Patrząc na plakaty tych młodych ludzi, nie wiem, co umieją, ale widzę, że rzeczywiście chce im się dokonać zmian. Chyba warto im dać szansę. Ponieważ zaś występują pod sztandarami wielu partii i ugrupowań, z wyborem nie powinno być problemu.

Umrę jako

– Mieszkam w Warszawie już tak długo, ale umrę jako Ślązak – mówi Franciszek Pieczka.

Podobnie jak on, wielu wybitnych Ślązaków, choć od kilkudziesięciu lat mieszka poza Śląskiem, **na co dzień zaświadcza o miłości do tej ziemi.**

tekst

ANNA BURDA-SZOSTEK
JAROSŁAW DUDAŁA

Pochodzący z Moszczenicy, dzielnicy Jastrzębia Zdroju, dr Józef Musioł, prezes Stowarzyszenia Sędziów Sądu Najwyższego w spoczynku, od 1976 roku mieszka w Warszawie. Kiedy tu przyjechał, dowiedział się, że w stolicy mieszka spora grupa Ślązaków. Zaczął opiekować się powstańcami śląskimi.

– Niektórzy z nich żyli w nędzy – mówi.

– Dla wszystkich powstańców, których było tu około 70, wywalczyłem możli-

Ślązak, za którym noszą berło rektora Uniwersytetu Jagiellońskiego prof. Karol Musioł, podczas tegorocznej inauguracji roku akademickiego



Ślązak



wość leczenia w lecznicy rządowej.

Na początku lat 80. dr Musioł zorganizował spotkanie znanych osób pochodzących ze Śląska. Postanowił założyć w Warszawie Towarzystwo Przyjaciół Śląska.

Nie było to wcale łatwe. Trzeba było zebrać podpisy pod wnioskiem o rejestrację. A w tamtych czasach był to niemalże akt antypaństwowy, coś bardzo podejrzanego. – Byłem wtedy podsekretarzem w Ministerstwie Sprawiedliwości. Zostałem poproszony na rozmowę do szefa Urzędu Rady Ministrów. Pierwsze pytanie, jakie padło, brzmiało: „O co wam chodzi?”.

Nie tylko pióropusze

Po różnych perypetiach wnioszek o rejestrację Towarzystwa został zatwierdzony.

Podpisało go 18 osób, wśród nich m.in. aktor Franciszek Pieczka i pianista Piotr Paleczny. Na pierwsze, założycielskie spotkanie w 1989 roku przyszła także Krystyna Loska.

– Chodziło nam o zmianę wizerunku Śląska w oczach warszawiaków – mówi dr Józef Musioł. – Tak by nie kojarzył się tylko z umorusanym poszycie górnikiem i górniczymi pióropusami na Barbórkę. Niektórzy intelektualści nie mieli nawet pojęcia o historii Śląska, o dramatycznych losach mieszkających tu ludzi. My walczyliśmy ze stereotypami.

By uhonorować Ślązaków, cenionych w całym kraju, Towarzystwo Przyjaciół Śląska ustanowiło nagrodę. Jako pierwszy

Dzisiejsi Ślązacy w Teksasie to już Amerykanie w czwartym, piątym pokoleniu – mówi ks. Franciszek Kurzaj, który wyjechał z Opolszczyzny, by duszpasterzować emigrantom w Stanach Zjednoczonych

w 1995 roku otrzymała ją kompozytor prof. Henryk Mikołaj Górecki i reżyser Kazimierz Kutz.

– Pamiętam, że dziennikarze nie mogli uwierzyć, że taki wybitny kompozytor pochodzi ze Śląska – wspomina Józef Musioł. – Wtedy prof. Górecki odparł: „Wam, warszawiakom, wydaje się, że Polska kończy się na ulicy Grójeckiej”.

Laureatami kolejnych edycji nagrody zostali m.in. prof. Jan Miodek, Stanisław Hadyna, Gerard Cieślak, biskup Alfons Nossol i w 2005 roku arcybiskup Damian Zimoń.

Dziś Towarzystwo Przyjaciół Śląska liczy około 150 człon-

dokończenie na str VI

Sonda

DUMNI ZE ŚLĄSKOŚCI

FRANCISZEK PIECZKA, AKTOR

– Mała ojczyzna to wszystko to, co wyniosłem z domu rodzinnego. Godów, z którego pochodzę kojarzy mi się z azylem, ciepłem, bezpieczeństwem. U nas w domu nigdy nie zamykaliśmy drzwi na noc, ale to były inne czasy. Dawniej ludzie bardziej sobie pomagali, mieli dla siebie więcej czasu. Kiedy ktoś wydawał córkę za mąż sąsiedzi przynosili wtedy rodzinie tzw. pocztę – jajka, masło, ser. To była taka sąsiedzka pomoc, która bardzo integrowała mieszkańców. Śląskość to etos pracy, każdej, nie tylko górniczej, solidność podejścia do pracy. Na Śląsku nie tolerowano partackiej roboty. Nigdy nie wstydziliśmy się śląskości, wręcz przeciwnie. Jestem dumny z tego, że pochodzę ze Śląska.



PIOTR PALECZNY, PIANISTA

– Rybnik, z którego pochodzę to moje dzieciństwo, nauka w liceum ogólnokształcącym i szkole muzycznej. Już ponad 40 lat nie mieszkam na Śląsku, ale zawsze z radością tu wracam. Jeśli zdarza mi się rozmawiać z kimś o Śląsku zawsze mówię o uczciwości jego mieszkańców. Tu ludzie są bardzo pracowici, honorowi, można na nich liczyć. Ślązacy lubią trzymać się razem. Stąd m.in. idea powołania w Warszawie Towarzystwa Przyjaciół Śląska, do którego należą. Chcemy pokazać innym, że kulturowujemy śląskość, tradycje i wartości wyniesione z domu rodzinnego.



dokończenie ze str V

ków. Ma też bardzo wielu sympatyków. Kilka razy w roku organizuje imprezy z cyklu „Zrozumieć Śląsk”. Spotkania cieszą się dużym uznaniem warszawiaków. Towarzystwo, pozyskując sponsorów, pomaga też młodym zdolnym Ślązakom, przekazując im stypendia naukowe. Warszawskie Towarzystwo Przyjaciół Śląska publikuje również książki poświęcone m.in. wybitnym postaciom ze Śląska, historii tego regionu.

Taki tu nie pracuje

Ulubionym daniem rektora Uniwersytetu Jagiellońskiego jest rolada z kluskami i modrą kapuśką. Jakżeby mogło być inaczej? – prof. Karol Musioł pochodzi z Radzionkowa, niedawno został jego honorowym obywatelem.

Profesor ceni sobie ten tytuł, podobnie jak wyniesioną z małej ojczyzny pracowitość i szacunek dla drugiego człowieka. Pomagają mu one w pracy fizyka i rektora uczelni. Rektor Musioł uważa, że śląska rzetelność i pracowitość to znacznie lepsze przepustki do kariery niż cwaniactwo, którego brak jest Ślązakom zarzucany.

Tym, co, jego zdaniem, wyróżnia Ślązaków, jest także poczucie humoru. – Na Śląsku pewnie wszyscy znają ten dowcip, ale w Krakowie on nadal śmieje – mówi prof. Musioł, opowiadając, jak to Ecik z Masztalskim poszli na basen. Masztalski został wpuszczony, a Ecik nie. Dlaczego? – Bo on pulo do basenu – pada odpowiedź. – To nic takiego, wszystkie dzieci pulają do basenu. – No ja, ale on pulo z trampoliny!

Prof. Musioł przyznaje, że nawet będąc rektorem znakomitej

uczelni, nieraz przychodzi mu prostować swoje nazwisko, które bywa przerabiane na: Musiał. Kiedyś na Uniwersytet Jagielloński przyszedł list, którego adresatem był właśnie „rektor Karol Musiał”. Profesor pewnie puściłby to płazem, bo – jak mówi – błędzić to rzecz ludzka, ale pismo napisane było opryskliwym urzędniczym żargonem. – Poprosiłem więc sekretarkę, żeby odpisała, że „tu taki nie pracuje” – opowiada prof. Musioł.

– Niech żyje Śląsk!

Tak woła w słuchawce ks. Franciszek Kurzaj. Parafianie z San Antonio w Teksasie mówią o nim: *father Frank*. W 1986 r. wyjechał z Opolszczyzny, by – podobnie jak półtora wieku temu o. Leopold Moczygemba – duszpasterzować tamtejszym emigrantom ze Śląska.

– Dzisiejsi Ślązacy w Teksasie to już Amerykanie w czwartym, piątym pokoleniu. Są tu od 150 lat, a mimo to wyróżniają się. Inaczej się ubierają – bardziej elegancko, jak do kościoła, to w białej koszuli. Nadal potrzebują śląskiej mowy (mówią gwarą!), śląskiego jedzenia, np. klusek. Chodzą do kościoła, pilnują swoich rodzin, cieszą się ze spotkań rodzinnych, takich jak na Śląsku – mówi ks. Kurzaj.

Najciekawsze jest to, że ci ludzie żyją po śląsku, a Śląska... nie znają! – Gdy ich przodkowie wyjeżdżali do Ameryki, nie było Katowic i nie było Zabrze – mówi obrazowo *father Frank*, który organizuje przyjazdy Teksasńczyków na Śląsk i udala mu się go pokazać już kilkuset ludziom.

– Oni zawsze czuli się dumni, że pochodzą ze Śląska. Cenny był dla nich związek z Kościołem, z różańcem, Matką Najświętszą, z nabożeństwami. Ja też – mogę nawet być na Księżycu, a i tak będę ze Śląska. Śląsk to jest centrum świata – mówi ks. Kurzaj, podkreślając, że Ślązakami mogą być i ci, którzy nie urodzili się na Śląsku.

– Jak powiesz profesorowi ze Wschodu, który 30 lat uczył na Śląsku, że nie jest Ślązakiem, to masz problemy! Bo on jest z tymi ludźmi związany – podkreśla ks. Franciszek. ■

Zadbaj o małą ojczyznę

Idź na wybory!

O małej ojczyźnie i wyborach samorządowych mówi prof. Marek Szczepański, dyrektor Instytutu Socjologii Wydziału Nauk Społecznych Uniwersytetu Śląskiego.



MAREK SZCZEPAŃSKI

JAROSŁAW DUDAŁA: Co to jest mała ojczyzna?

PROF. MAREK SZCZEPAŃSKI: – Jean Genet zapytany, czym jest ojczyzna, odparł: „To dwóch, trzech ludzi, których znam”.

Ojczyzna prywatna to przede wszystkim ludzie. Przyjmujemy, że dobra, zwarta grupa ludzi, którzy się znają, to około 5 tys. Powiada się, że powyżej tych 5 tysięcy mała ojczyzna traci urok pełnego rozeznania, relacji twarzą w twarz. Drugi element to przestrzeń i miejsce. Miejsce jest zawsze czyjeś, a przestrzeń jest otwarta, należy do całej społeczności lokalnej. Typowymi miejscami ojczyzny prywatnej są dom rodzinny i cmentarz. Kolejnym elementem jest historia i kultura ojczyzny prywatnej: zwyczaje i obyczaje, dialekt, język, nawyki. Ostatnim elementem jest wspólnota gospodarowania. Wspólnota lokalna często żyje w cieniu, a to kopalni dobrodziejki, a to zakładu przemysłowego, a to innej jeszcze instytucji. Nieszcześnie zaczyna się wtedy, gdy – tak jak na Śląsku – ludzie pozbawia się kopalni dobrodziejki, zapominając, że nie tylko pozbawia się ich pracy, ale także przetrząca kręgosłup kulturowy.

Dlaczego mała ojczyzna jest dla ludzi taka ważna?

– Człowiek lubi być przypisany, mieć kotwicę. Czasami namolne spojrzenia i plotki są uciążliwe, dlatego uciekamy do wielkich przestrzeni. Ale wracamy, bo ojczyzna prywatna to miejsce oswojone, czytelne, a człowiek potrzebuje poczucia przynależności do miejsca, ludzi, wspól-

noty. Ostatnie lata transformacji poważnie naruszyły tę wspólnotowość.

Z drugiej strony to dzięki wspomnianej transformacji powstał samorząd lokalny, dzięki któremu możemy się czuć bardziej u siebie...

– Powrót gminy to jest największy sukces polskiej transformacji. To najbardziej udana reforma. Czekam na to, że w kolejnych wyborach ludzie zrozumieją, że ta gmina i te wybory odnoszą się bezpośrednio do nich. Oni nie głoszą na kogoś nieznanego, ale na człowieka, nie na partyjne sztydy. Dlatego martwi mnie niska frekwencja w wyborach.

Ślązacy i gorole – tacy jak ja – nie wyróżniają się w skali kraju, gdy chodzi o aktywność na rzecz lokalnej społeczności. Na 100 mieszkańców naszego województwa 10–12 zrobiło coś na rzecz małej ojczyzny, lokując aktywność głównie w dwóch sferach – parafii i szkole.

Jest się z czego podciągnąć...

– Dobrze byloby, gdybyśmy się podciągnęli. I dobrze byloby, gdyby kapłani, którzy trzymają się z dala od polityki – i dobrze! – poprosili swoich wiernych, by poszli do wyborów i zgodnie z sumieniem wybrali tych, którzy najlepiej będą tę ojczyznę prywatną reprezentować. ■

■ R E K L A M A ■

AMEN

W CZWARTEK O 21:30



radio efm 107.6 fm

Wybory samorządowe

Można czy trzeba?

Do urn pójdą nawet zakonnicy, na co dzień nieopuszczający swych klasztorów...

Reforma administracyjna kraju była konieczna i od początku cieszyła się poparciem wszystkich środowisk. Choć za zmianami stał rząd, zwłaszcza zależało na niej samorządowcom i zwykłym ludziom. Zaczęło się więc od wprowadzenia przedstawicieli społeczności lokalnych do gmin. Następnym krokiem było wprowadzenie powiatów i dużych województw. Autorom zmian chodziło o zdecentralizowanie władzy. Przed ich wprowadzeniem budowa kina w Mysłowicach była inwestycją centralną.

Koszula bliższa ciału

Kościół od dawna promuje tak zwaną zasadę pomocniczości. Zgodnie z nią, jeśli jakaś sprawa może być załatwiona przez lokalną społeczność, nie powinna w to ingerować władza centralna. Sam termin został wprowadzony w XIX wieku. Zasada pomocniczości należy do nauczania społeczno-kościół. Wyraźne jej sformułowanie, a także jej rozwinięcie i popularyzacja stały się zasługą katolickiej nauki społecznej. Sama zaś idea pomocniczości jest o wiele wcześniejsza.

Ważny jest kontekst polityczny i historyczny, w którym doszło do jej sformułowania. Dochodziły wtedy do głosu ruchy totalitarne: komunizm, faszyzm oraz nacjonalizm. Pius XI w 1931 roku apelował o samoograniczenie się państwa w jego totalitarnych tendencjach. Warto też wspomnieć inny kontekst. Dokładnie 40 lat wcześniej Leon XIII w swej encyklice *Rerum novarum* (1891) odnosił tę zasadę do konieczności działania państwa w rozwiązywaniu kwestii społecznej tamtego okresu.



MAREK PIEKARA

Zasada pomocniczości przybiera praktyczną formę systemu samorządu terytorialnego. W praktyce oznacza to, że ludzie żyjący w określonej przestrzeni podejmują odpowiedzialność za jej kształt.

Między zaszczytem a powinnością

Tak rozumiana samorządność dla katolika przekłada się na szereg obowiązków. Pierwszym z nich jest zaangażowanie społeczne i polityczne katolików świeckich. Chodzi o pełniejsze zaangażowanie się w tworzenie społeczeństwa obywatelskiego i liczniejszego udziału w różnego rodzaju działalności gospodarczej, społecznej i prawodawczej, która służy dobru wspólnemu, a którą nazywamy polityką. Właśnie w ten sposób rozumiane zaangażowanie polityczne to właściwe świeckim apostołstwo i miejsce zaangażowania.

Przypomniała o tym Diakonia Ruchu Światło-Życie w związku ze zbliżającymi się wyborami do samorządu. Jej zdaniem, należy zapoznać się

z programami komitetów wyborczych i ich kandydatów na listach wyborczych, by świadomie uczestniczyć w tych wyborach. Każdy bowiem ma moralny obowiązek uczestnictwa w głosowaniu i prawo do indywidualnego wyboru swoich przedstawicieli i prezentowanych przez nich programów. Nie mogą być to jednak wybory przypadkowe, ale świadome i odpowiedzialne.

Powołując się na Kompendium Nauki Społecznej Kościoła (p. 573), sygnatariusze tego apelu przyznają, że trudno znaleźć jedną pozycję czy opcję polityczną, która byłaby w pełni zgodna z wymogami wiary chrześcijańskiej, a twierdzenie, że jakaś partia lub ugrupowanie polityczne w pełni odpowiada wymogom wiary i życia chrześcijańskiego, powoduje niebezpieczne nieporozumienia. Chrześcijanin nie może znaleźć partii w pełni odpowiadającej wymaganiom etycznym, zrodzonym z wiary i przynależności do Kościoła.

Termin wyborów wyznaczono na 12 listopada

Dlatego też zadaniem chrześcijanina jest krytyczne przyjrzenie się zarówno programom partii lub ugrupowań lokalnych, ich koalicjom, jak i poszczególnym kandydatom. Warto też temat wyborów oraz konkretnych list wyborczych uczynić przedmiotem spotkań, aby w ten sposób pomagać sobie i innym w dokonaniu najlepszego wyboru bez wskazywania konkretnych kandydatów czy ugrupowań.

Podczas poprzednich wyborów głos zabrały nawet siostry wizytki, które zwykle nie wypowiadają się na tematy polityczne. Nie potrzebowały też specjalnej zgody na opuszczenie klauzury w takim celu jak udział w wyborach. W konstytucjach zakonnych jest zapisane, że każda siostra może wyjść poza klauzurę w sprawach urzędowych. – Wybory to nasz chrześcijański i obywatelski obowiązek – twierdzą siostry. Warto podkreślić, że siostry wizytki są zakonem kontemplacyjnym i prowadzą życie wspólnotowe w ścisłej klauzurze.

N.S.

GOTOWI DO STARTU

14 komitetów wyborczych na Śląsku zgłosiło w sumie 933 kandydatów, którzy będą walczyć o 48 miejsc w Sejmiku Samorządowym. Oznacza to, że na jedno miejsce będzie przypadało blisko 20 kandydatów. 12 komitetów wyborczych zarejestrowało listy we wszystkich 7 okręgach wyborczych. Cztery lata temu o miejsce w Sejmiku Województwa Śląskiego walczyło 1107 kandydatów.

■ R E K L A M A ■

**ŚWIĘCI Z NIEBA
ŚCIĄGNIĘCI**

OD PONIEDZIAŁKU DO PIĄTKU O 6.10, 9.20 I 21.20



radio eM 102.6 fm

Science fiction czy b

Z prof. Jerzym Buzkiem, byłym premierem RP oraz laureatem nagrody na najlepszego eurodeputowanego roku miesięcznika „Parliament Magazine”, rozmawia ks. Marek Łuczak



EAST NEWS/MICHAŁ ROZBICKI

Ks. MAREK ŁUCZAK: W imieniu naszych Czytelników gratuluje nagrody.

JERZY BUZEK: – Dziękuję.

W jednym z wywiadów mówił Pan, że to wyróżnienie zawdzięcza swojemu śląskiemu wychowaniu.

– Tak. Ciężka praca, ale skuteczna, to ważny fragment śląskiego etosu. Jestem dumny, że tu się urodziłem i wychowałem. Podczas ostatnich wyborów do Parlamentu Europejskiego osiągnąłem na Śląsku bardzo dobry wynik. W sposób natural-

ny chciałem więc spełnić oczekiwania wyborców, a ta nagroda promuje przecież Polskę i Śląsk.

Jak Pan przekonał posłów do przeznaczenia niemałych pieniędzy na europejski program badań i innowacji, wydający się niektórym w dalszym ciągu nieprawdopodobny?

– Rzeczywiście, finansowanie programu rośnie, z 19 miliardów euro poprzednio aż do 54 obecnie. Ten wzrost dokonuje się w sytuacji, kiedy topnieje finansowanie innych programów Unii. Te środki mają być przeznaczone na badania i nowe technologie. Ja zajmowałem się określeniem priorytetów. W tym programie znalazło się miejsce dla zdrowia i walka z najgroźniejszymi schorzeniami (między innymi onkologicznymi, reumatologicznymi, chorobami wieku starczego). Cieszę się, że udało mi się jednym z priorytetów uczynić energię, a wśród jej źródeł zaakcentować tzw. czyste technologie wykorzystania węgla. Zależało mi na

tym, by Polska dołączyła do pionierów, jeżeli chodzi o ich badanie, a następnie tworzenie. Po raz pierwszy jednym z priorytetów stało się bezpieczeństwo i walka z przestępczością, a także bezpieczeństwo naszych obiektów przemysłowych, transportu itp.

Rozumiem, że Pana zaangażowanie nie polegało na samym badaniu, ale na stworzeniu podstaw prawnych i finansowych dla tego typu projektów?

– Tak, właśnie na tym. Przede wszystkim na stworzeniu takich rozwiązań prawnych i finansowych, które pozwoliłyby skorzastać z tych pieniędzy nowym krajom unijnym, w tym oczywiście Polsce. Nasze kraje mogą wnieść nowy impuls dla rozwoju innowacyjności Europy. Mamy ogromny potencjał, który do tej pory nie został wykorzystany.

Europa pod względem nowych technologii jest w tyle za Stanami Zjednoczonymi, Japo-

Zależało mi, by Polska była pionierem czystych technologii węglowych – powiedział prof. Buzek

nią, a może wkrótce nawet Chinami i Indiami. Dlatego trzeba zmienić ten niekorzystny bilans. Zielonym światłem mają być ustalenia m.in. na poziomie Parlamentu Europejskiego. Na podstawie tego programu zrealizowanych będzie wiele tysięcy projektów na sumę od kilkudziesięciu tysięcy do kilkunastu milionów euro każdy.

Co na tym zyska nasz region?

– Czysta energia z węgla to baza dla przyszłego rozwoju elektroniki, biotechnologii, zaawansowanych technologii medycznych, informatyki, aeronautyki. To będzie baza rozwoju naszego regionu. Nie ma bowiem powrotu do czarnego, niszczącego, uciążliwego Śląska.

Czy udało się przekonać do tego Unię?

– Dwa lata temu niewiele osób w Brukseli mnie słuchało.

■ R E K L A M A ■

**WŁASNYM
GŁOSEM**

ŚRODA 21.30



radio eM 107.6 FM

Poliska perspektywa?

Dzisiaj baryłka ropy nie kosztuje 30 dolarów, ale 60, a po noworocznym zakręceniu kurka z gazem przez Gazprom dla wszystkich stało się oczywiste, że konieczny jest powrót do węgla. Trzeba opracować nowe metody jego wykorzystania. Jeśli nie opanujemy ich, kary za zanieczyszczanie środowiska spowodują, że stosowanie, a więc i wydobywanie węgla będzie nieopłacalne.

Skąd nagle takie ograniczenia i kary?

– Przy wykorzystaniu węgla jako paliwa energetycznego wydobywa się dwutlenek tego pierwiastka, a dla atmosfery ma to opłakane skutki. To głównie ten proces prowadzi do tzw. efektu cieplarnianego. Trzeba już w kominach eliminować niebezpieczne gazy i nie dopuścić do ich emisji w atmosferę. Duże elektrownie i elektrociepłownie – jak chociażby Rybnik, Turossów czy Opolo – mogą sobie pozwolić na innowacje, na podniesienie sprawności, ograniczenie dwutlenku węgla. W przyszłości będzie to całkowite wyłapywanie dwutlenku węgla i magazynowanie na stałe np. pod ziemią. Jest to kosztowne, ale absolutnie możliwe, zaś w przypadku uwzględnienia spodziewanych kar – całkowicie opłacalne.

Kto wobec tego miałby ponosić koszt i być odpowiedzialnym za wprowadzanie tego typu innowacji?

– Działania muszą być harmonijne. Cieszę się, że byłem jednym z autorów porozumienia placówek badawczych, przemysłu śląskiego oraz najważniejszych samorządów. W ramach tego Śląskiego Innowacyjnego Klastra Czystych Techno-

logii Węglowych zajmujemy się opracowaniem, a w przyszłości zastosowaniem takich właśnie metod wykorzystania węgla. W przeciwnym bowiem razie za kilka czy kilkanaście lat dalsze myślenie o energii z wykorzystaniem węgla może okazać się niemożliwe.

Czy w przyszłości ten projekt może doprowadzić do otwarcia u nas nowych kopalni?

– Tak, jeśli możliwości wydobywcze obecnych szybów i kopalń będą się wyczerpywać. Już teraz zainteresowani projektem czystych technologii węglowych są Niemcy, Francuzi i Brytyjczycy, Hiszpanie i Bułgarzy, Czesi i Austriacy. Jeśli na Zachodzie niektóre kraje zamierzają dziś otwierać nowe kopalnie, to oczywiście my nie możemy tej okazji przegapić. Współpraca Głównego Instytutu Górniczego oraz instytucji naukowych w regionie i niektórych kopalni w tej dziedzinie już jest zaawansowana.

Jeśli uda się wykorzystywać węgiel w sposób ekologiczny, pozostaje jeszcze kwestia jego wydobywania...

– Tutaj mamy wiele do zrobienia, przemysł wydobywczy ma pole do zagospodarowania. Na Śląsku mamy złe doświadczenia z tzw. szkodami górniczymi. Absolutnie nie możemy eksploatować w taki sposób kopalni. To oczywiście nie jest zadanie dla polityków, ale dla specjalistów.

To jednak politycy muszą się postarać o takie reformy górnictwa, by znalazły się pieniądze na korzystne zmiany.

– W 1998 roku rozpoczęliśmy reformy, które dały bardzo

wymierne rezultaty. Jeszcze do 2000 roku trzeba było dopłacać do węgla 5 miliardów złotych rocznie. Dwa lata temu zarobiliśmy około 3 miliardów w tym sektorze przemysłu. Być może stopniowo trzeba będzie uruchamiać nowe szyby albo otwierać nowe kopalnie. Chcemy, by polskie kopalnie wydobywały węgiel, ale to się musi odbywać wydajnie i proekologicznie. Produkcja węgla powinna wynosić od 70 do 90 milionów ton rocznie, zależnie od popytu. Aby do tego doprowadzić, potrzebna jest ciągła restrukturyzacja, nowe technologie w wydobywaniu, elastyczna podaż.

Jak w tym kontekście należy ocenić niepokojące informacje o przejadaniu środków przez kompanie węglowe pod dyktando środowisk górniczych?

– Trudno mi krytykować rządzących czy też dyskutować ze związkami zawodowymi. Chciałbym jednak powiedzieć, że kilka lat temu, kiedy jeszcze byliśmy odpowiedzialni za reformy, uzyskaliśmy zgodę związków w negocjacjach na przeprowadzenie reform. Nasz dialog był otwarty i uczciwy. Z dotowanych niedochodowych kopalni uczyniliśmy źródło zysków. To się zawsze odbywa przy zrozumieniu i akceptacji związków zawodowych. Dziś martwi mnie to, że nikt nie jest skłonny podejmować jakiegokolwiek ryzyka. A bez ryzyka nie ma sukcesu. Brak działań dzisiaj może się obrócić w przyszłości przeciwko górnictwu ze zdwojoną siłą.

Wróćmy jeszcze na moment do perspektyw. Czy z węgla będzie można uzyskać benzynę?

– To jest następne zadanie. Pomysły nie są tu nowe, ale cho-

dzi o ich rozpowszechnienie na niespotykaną dotąd skalę. Jest możliwe tzw. zgazowanie węgla, dzięki czemu, nawet bezpośrednio z kopalni, możliwe będzie produkowanie gazu potrzebnego do kuchenek, ogrzewania czy produkcji nawozów sztucznych. Kolejnym zadaniem jest otrzymywanie syntetycznej benzyny.

Oprócz ekonomicznych i politycznych czynników niebagatelną rolę odgrywają tu czynniki przyrodnicze.

– Rzeczywiście, ilość światowych rezerw ropy i gazu jest mniejsza w porównaniu z węglem. Oceniamy, że taniej ropy jest na 30–40 lat, gazu na 50–60 lat, a taniego węgla na 80–100 lat. Jeśli jednak weźmiemy pod uwagę pokłady węgla poniżej tysiąca metrów, to możemy tu nawet mówić o perspektywie czasowej 200–300 lat. Oczywiście w tym przypadku trudno go wydobywać, ale pod ziemią jest możliwe jego zgazowanie.

Na koniec jeszcze raz chciałbym podkreślić, że najważniejsze jest, aby wydobywanie i wykorzystanie węgla odbywało się w taki sposób, by Śląsk przestał być „czarnym Śląskiem”, a stał się regionem nowoczesnym, innowacyjnym, ekologicznym, z atrakcyjnymi miejscami pracy, szczególnie dla młodzieży. ■

■ R E K L A M A ■

eM JAK MIŁOŚĆ SŁOWEM PISANA

OD PONIEDZIAŁKU DO PIĄTKU O 5.50, 6.50 I 23.10



radio eM 107.6 fm

„Śląskie Szmaragdy 2006” wręczone

Dla biskupa i literata

Dwa „Śląskie Szmaragdy” wręczył 31 października katowicki biskup ewangelicki. Laureatami tegorocznej edycji nagrody są arcybiskup polski Alfons Nossol i publicysta Jerzy Pilch.

Uroczystość odbyła się w ewangelickim kościele Zmartwychwstania Pańskiego podczas ekumenicznego nabożeństwa z okazji Święta Reformacji.

„Śląski Szmaragd” – najwyższe wyróżnienie Kościoła luterńskiego na Górnym Śląsku – przyznawany jest za szczególne osiągnięcia w dziedzinie ekumenizmu, tolerancji, pojednania między narodami i integracji europejskiej. W zeszłym



ZDJEŃCIA MIROSLAW RZEPKA

Abp Damian Zimoń gratulował laureatom
Poniziej: **Nagrody wręczył biskup ewangelicki Tadeusz Szurman**

zaikiem i publicystą. Wierną publiczność zdobył sobie w stanie wojennym jako autor niezwykle zabawnych,

satyrycznych felietonów literackich, czytanych na spotkaniach krakowskiego czasopisma mówionego „Na Głos”. Prędko też stał się jednym z najpopularniejszych autorów „Tygodnika Powszechnego”, i „Polityki”. Był czterokrotnie nominowany do nagrody Nike i otrzymał ją w roku 2001 za powieść „Pod mocnym aniołem”

Abp Alfons Nossol urodził się 8 sierpnia 1932 w Brożcu. Jest obecnie arcybiskupem opolskim, a także profesorem doktorem habilitowanym teologii. Kapłanem jest od 1957 roku, biskupem od 1977 roku. Jest członkiem Papieskiej Rady ds. Jedności Chrześcijan, Papieskich Komisji Mieszanych ds. Dialogu Teologicznego pomiędzy Kościołem katolickim i prawosławnym oraz pomiędzy Kościołem katolickim i luteranckim, Rady Stałej Episkopatu Polski, Rady Naukowej Episkopatu, przewodniczącym Rady Episkopatu ds. Ekumenizmu, profesorem i Wielkim Kanclerzem Wydziału Teologicznego Uniwersytetu Opolskiego. Ponadto doktorem honoris causa uniwersytetów w Bambergu, Münster, Moguncji, Opolu, Warszawie (ChAT), a także laureatem wielu nagród, m.in. Lux ex Silesia w roku 1996.

MR

roku laur ten zdobyli prof. Ewa Chojecka i Krzysztof Karwat. W pierwszej edycji nagrody przed trzema laty uhonorowani zostali arcybiskup Damian Zimoń i były premier Jerzy Buzek.

Jerzy Pilch otrzymał wyróżnienie „jako wyraz podziękowania za wprowadzenie tematyki ewangelickiej do literatury polskiej oraz za szczególny wkład w propagowanie idei ekumenizmu w czasie pracy redakcyjnej w krakowskim »Tygodniku Powszechnym«” – czytamy w orzeczeniu Kapituły Nagrody.

Abp Nossol został wyróżniony „w dowód wdzięczności za wybitne osiągnięcia w dziedzinie ekumenizmu i znaczący wkład w budowanie pojednania polsko-niemieckiego”.

Jerzy Pilch urodził się w 1952 roku w Wiśle. Jest pro-



■ R E K L A M A ■

Mieszkańcy MYSŁOWIC!

UWAGA!!!

NOWE MIESZKANIA KOMUNALNE

Przypominam, że ostatni termin składania wniosków upływa 15 listopada br.

Prezydent Miasta Mysłowice

Grzegorz Osyra

LISTY



JO, ŚLĄZOK
MAREK SZOLTYSEK

Pozdrawiam z Kazachstanu

Drodzy Przyjaciele Kazachstanu. Dziękuję bardzo za każdą modlitwę w mojej intencji, a także wszystkich pracujących na Wschodzie. Owocność naszej posługi i jakość bycia wierzącym na tutejszych ziemiach jest w pełni dziełem Bożej łaski i Was, którzy o nią prosicie. Jest wiele do zrobienia, są problemy, ale dokonuje się też wiele dobra, którym pragnę się trochę podzielić. Jestem tu zbyt krótko, aby czynić śmiało raporty o blaskach i cieniach życia Kościoła. Podzielę się jedynie tym, co mnie urzeka. Jestem zbudowany pracą kapłanów i sióstr zakonnych. Nie ma dnia bez adoracji, choć bywają dni, kiedy są na niej tylko kapłani i siostry. Innym wymiarem jest posługa. Właśnie odbywa się kurs katechetyczny dla starszej młodzieży, która będzie pomagać w parafii, a nawet sama przejmować niektóre obszary jej życia. Ludzie przyjeżdżają pomimo gigantycznych odległości. Jeden chłopak przyjechał z miasta oddalonego o ponad 800 km. Jechał 16 godzin. Podobnych przykładów żywej wiary jest tu bardzo wiele. To wszystko owoc Waszej modlitwy. Zaczynam powoli stawiać pierwsze kroki w Kokczetawie. Język nie stanowi już tak wielkiej bariery jak kilka miesięcy temu, gdy tu przybyłem. Więcej o mojej pracy na stronie: www.rafalar.go.pl

Pozdrawiam w Panu!

KS. RAFAŁ LAR

kapłan diecezji katowickiej
pracujący od września
w Kazachstanie

Katolicki
Telefon Zaufania



032 253-05-00

Uzyskasz pomoc
przez całą dobę

Dodatkowy powód świętowania!

Dla mnie dzień 11 listopada to nie tylko polskie święto narodowe, czyli pamiątka odzyskania przez Polskę niepodległości w 1918 roku. Mam również dodatkowy powód śląskiego świętowania, bo 11 listopada to dzień upamiętniający zakończenie pierwszej wojny światowej, trwającej w latach 1914–1918. Nie chodzi tu jednak o jakieś moje historyczne pasje czy fanaberie. Tego dnia z wojny do domu zaczęli wracać moi przodkowie: dwaj dziadkowie, Franciszek i Paweł, oraz pradziadek Alojz. A co tam robili? Powołał ich pod przymusem do armii – nie zaprosił – cesarz niemiecki. Takie były czasy!

Alojz to był prawdziwy śląski *pieron*. Na starość wszyscy nazywali go *staroszek*. Jeszcze przed wojną robił na *grubie*, wybudował *wielgo chałpa*, posadził w zogrodzie dużo drzew, no i w sumie urodziło mu się dziewięć dzieci. Był też wszechstronnie uzdolniony. Znał kaligrafię, pięknie malował, grał na *harmoszce* i ogólnie czego się *chycił, to poradził zlonaczyć*. Na wojnie też mu dobrze szło. No bo jak popatrzeć na statystyki, to tylko z Górnego Śląska Niemcy powołali do swojej armii 150 tysięcy Ślązoków. Z tego zostało we wojnie, czyli zginęło, około 56 tysięcy, zaś rany odniosło około 45 tysięcy. A *dyć* mój przodek Alojz był w tej mniejszości Ślązoków, co z wojny wrócili bez szwanku.

Jakiś czas temu byłem na cmentarzu wojskowym we Francji i we Włoszech. Były tam zdjęcia poległych żołnierzy z czasów pierwszej wojny światowej. Do dzisiaj się zastanawiam, czy któregoś z nich znał mój staroszek Alojz. A jak patrzę na nagrobne fo-



MAREK SZOLTYSEK

tografie Francuzów czy Włochów, to sobie myślę, że może kogoś z nich zastrzelił właśnie mój przodek. Równie dobrze mógł też zastrzelić kilku Belgów, Anglików czy Amerykanów. To w końcu była wojna.

Dzisiaj *jo, Ślązok*, prawnuk Alojza, jestem bardzo podobny do swego przodka. W niedzielę na obiad jem kluski i rolady, na urodziny moja baba piecze mi *kołocz, mom robota, chałpa, na razie mom pięćdziesiąt dzieci* i posadzone 123 drzewa. Różnię się zaś od staroszka tylko tym, że nie muszę strzelać do Belgów, Włochów, Amerykanów... Ale mnie to *niy przeszkodzi!*

Można więc teraz wyciągnąć wniosek, że mam się lepiej od mojego staroszka. I bar-

Po 11 listopada 1918 roku z wojny zaczęło wracać do domów około sto tysięcy Ślązoków. To była radość!

dzo teraz wszystkich przeproszam – bo u nas należy narzekać – ale ja jestem bardzo zadowolony. I to nie tylko dlatego, że nie mogę sobie postrzelać na wojnie. Jestem zadowolony, bo dzięki temu, że jestem

obywatelem Unii Europejskiej, mogę sobie pojechać do Belgii czy Francji w innym nieco charakterze niż *staroszek*. Jestem zadowolony, że oszołomy, które tak straszły Unią, rozrabiają teraz w innej piaskownicy. Jestem zadowolony. Tego mojego zadowolenia nie jest w stanie osłabić nawet najgłupszy polityk w tym kraju. Nawet ten, który kazałby mi się może kiedyś wytlumaczyć z życiorysu mojego *staroszka*. I wszystko to będę świętował 11 listopada, a następnego dnia pójdę na wybory.

II Chorzowskie Warsztaty Chorałowe

Chorał bez łaciny?

— Chorał łaciński nie ma przyszłości — stwierdził Marcin Bornus-Szczyński, badacz muzyki dawnej i współpracownik słynnego francuskiego muzyka i śpiewaka Marcela Peresa. Był on jednym z uczestników dyskusji podczas II Chorzowskich Warsztatów Chorałowych.

Jak zauważył Bornus-Szczyński, chorał przeszedł w swej historii przez tyle języków, że nie ma potrzeby trzymania się wyłącznie łaciny, i przy wykonywaniu go można śmiało przechodzić na języki narodowe, zachowując melodię. Zaznaczył przy tym, że jego wizja jest może zbyt daleka, bo obecnie brakuje opracowań chorału w językach narodowych. W tej sytuacji on sam chętnie sięga po łacinę.

Za ścisłym związkiem chorału gregoriańskiego z łaciną opowiedział się w dyskusji opat z Tyńca, o. Bernard Sawicki. Natomiast tyniecki kantor o. Jan Paweł Konobrodzki, odpowiadając na pytanie, czy chorał jest nadzieją czy prze-



ZDJĘCIA: HENRYK PRZONDZIONO

żytkiem, stwierdził, że jest nadzieją, bo niesie w sobie misterium. Nie jest odsłanianiem wszystkiego aż do nagości — jak w „Big Brotherze”.

— To jedyna muzyka, która daje takie uspokojenie, oderwanie od zakupów itp. Po drugie: to kawał naszej historii — dodała jedna z uczestniczek chorzowskich warsztatów, tłumacząc swe zainteresowanie chorałem.

— Moim marzeniem jest, żebyśmy liturgię rozumieli, żeby nas czasem wzruszała, a przede wszystkim żeby była modlitwą — stwierdził rektor Wyższego Śląskiego Seminarium Duchownego ks. dr Jerzy Paliński.

W spotkaniu, zorganizowanym przez

Marcin Bornus-Szczyński (z lewej) i **Schola Cantorum Chosoviensis** (poniżej): **Dla uczestników warsztatów przygotowano teksty śpiewów**

oazowy Chorzowski Ośrodek Liturgiczny, wzięło udział kilkudziesięciu fascynatów chorału z całej Polski. W programie znalazły się zajęcia warsztatowe, Msze i modlitwy oraz koncert Scholi Cantorum Chosovien-

JAROSŁAW DUDAŁA

■ P O D Z I Ę K O W A N I E ■

Serdeczne podziękowanie wszystkim, którzy uczestniczyli w uroczystościach pogrzebowych

ŚP. STANISŁAWA ZAJĄCA

ks. bp. Gerardowi Bernackiemu za przewodniczenie Mszy świętej,
ks. kan. Alfonsowi Janikowi za wygłoszoną homilię,
księżom współkoncelebrującym Eucharystię,
Matce Generalnej Siostrze Christianie
i siostronom Boromeuszkom,
delegacjom „Solidarności”, rodzinie, sąsiadom
i znajomym

składają
żona, córka Henryka z rodziną
i syn ks. Zenon



Spektakl w Rybniku

Z rozmachem dla Papieża



ZDJĘCIA MAREK PIEKARA



Prapremiera zorganizowanego z dużym rozmachem przedstawienia odbyła się 4 listopada w kościele w Rybniku Chwałowicach.

50 aktorów oraz 60-osobowy zespół muzyczny złożony z orkiestry i chóru miejscowej szkoły muzycznej, a także kilkusobowa grupa techniczna pracowała przy inscenizacji, zatytułowanej: „Nie lękajcie się”. Tekst napisał animator oazowy i ministrancki, na co dzień student pedagogiki, Maciej Misztal. Muzykę skomponował Piotr Kotas z rybnickiej szkoły muzycznej.

– Po tragediach, które ostatnio miały miejsce w polskich szkołach, chcieliśmy pokazać młodzież od dobrej strony – powiedział Maciej Misztal.

Jego sztuka przedstawia historię człowieka, porzuconego w dzieciństwie przez ojca. Alkohol, narkotyki, założenie własnej rodziny, niechciane dziecko, choroba żony, problemy z przebaczeniem – wszystkim temu towarzyszą słowa Jana Pawła II, bo też spektakl

rozpięty jest w czasie od wyboru Papieża – Polaka do dni tuż po Jego śmierci.

Część widzów, którzy szczerze wypełnili chwałowicki kościół, chwaliła taką właśnie konstrukcję dramatu.

Z lewej: **Młodzi mówili o Papieżu i o sobie**

Z prawej: **W artystyczne przedsięwzięcie zaangażowanych było 120 osób**

Innym przypadła do gustu muzyka, która – jak podkreślano – budowała niezwykłą atmosferę i była czymś więcej niż tylko ilustracją tekstu.

Całość przygotowali członkowie parafialnej grupy oazowej, mi-

nistranci, kandydaci do bierzmowania, a także uczniowie i absolwenci rybnickiej szkoły muzycznej.

Spektakl ma być powtórzony w grudniu w parafii na rybnickich Nowinach, a być może także w niektórych szkołach miasta. **JD**

■ R E K L A M A ■

nie sięgaj już po nie...

laserowa korekcja wad wzroku

KLINIKA 2000

Katowice, ul. Żelazna 1
tel. (32) 359 09 99
www.klinika2000.pl

USŁUGI POGRZEBOWE I KREMACYJNE

ABIASZ

- * Całodobowy przewóz zmarłych z domu
- * Rzetelna i godna posługa
- * Załatwianie wszelkich formalności
- * Wypłacanie zasiłku pogrzebowego
- * Międzynarodowy przewóz zwłok

Katowice: ul. Warszawska 61, ul. Sokolska 80
tel. (032) 209 90 90, 0607 994 954
(całodobowo)

W stanie wojennym

Wasz kościół ma bardzo wielu patronów, ustyszeliśmy kiedyś od rekolekjonisty. Matka Boska i wszyscy aniołowie

w niebie!

– opowiadają adamowiczanie. Ale nie potrafią wyjaśnić, skąd się wzięło takie wezwanie parafii.



tekst i zdjęcia
MIROSLAW RZEPKA

Czujemy, że nasza parafia jest otoczona szczególną opieką – mówi Roman Stoś z rady parafialnej. – Nawet podczas wielkiej nawałnicy, która wyrządziła ogromne szkody w sąsiednich miejscowościach, u nas ucierpiała tylko jedna rodzina. Szybko naprawiliśmy tę szkodę, bo wszy-



scy pomogli kłaść nowy dach. Parafianie są z sobą życzliwi. Jest nas ok. 800 osób. W całej diecezji tylko dwie parafie są mniejsze: Buków i Niebończowy.

– Nie ma dla nas rzeczy, których nie potrafimy zrobić – dodaje Paweł Piela. – Kościół wybudowaliśmy w 7 lat. Do pracy wszyscy byli chętni. Ja przez 2 lata robiłem krzyż, który widać teraz na szczycie wieży kościelnej z każdego miejsca wsi.

Żeby ksiądz był blisko

Kościół stoi w samym centrum Adamowic. Początkowo miała być rozbudowywana dawna kaplica. Okazało się jednak, że teren wokół jest podmokły.

– Wtedy ks. Karol Machnik z Raszczyc zaproponował starania o własną parafię – mówi Roman Stoś. – Stwierdził, że choć nie mamy kościoła, tworzymy wspólnotę, więc powinniśmy się odłączyć i wybudować świątynię.



Kościelny Jerzy Wardęga to jeden z nielicznych, którzy przyjeżdżają do kościoła na rowerze

– Podchwyciliśmy ten pomysł – dodaje kościelny Jerzy Wardęga. – Do pomocy przy budowie kościoła wyznaczono ks. Romana Bednarka. Państwo Czystschoniowie podarowali ziemię. To była odwaga! – w środku stanu wojennego oddać pola pod budowę świątyni.

Probstwo powstało równocześnie z kościołem. Adamowiczanie podkreślają, że chcieli, by ksiądz mógł być blisko. Obecnie w obiekcie są 2 salki katechetyczne, salka dla ministrantów oraz kaplica matki z dzieckiem.

Kapliczki, figury, obrazy

– We wsi są dwie stare kaplice – opowiada Halina Gembalczyk.

Parafii patronuje Matka Boża Królowa Aniołów

– Małeńka, z 1845 r., i większa z 1934 r. W tej drugiej księża zaczęli odprawiać Msze św. jakieś 40 lat temu. Nie musieliśmy odtąd w niedzielę chodzić 3 km do Raszczyc. Wcześniej w kaplicy były tylko nabożeństwa różańcowe, maryjne, które prowadziła Imelda Stoś, a wcześniej jej mama – Jadwiga Przybyła. Pani Imelda skończy w tym roku 84 lata, jest naszą legendą.

Obecnie stara kaplica służy jako przedprogrzebowa.

– To wymóg urzędowy. Każdy cmentarz musi mieć kaplicę – tłumaczy ks. proboszcz Ireneusz Tosta. – Zostawiliśmy w niej obraz Matki Bożej. Tak zdecydowali parafianie

– Zabraliśmy jednak figury – dodaje kościelny. – Podczas dużych uroczystości ustawiamy je przy ołtarzu.

Rowerzy stawiają do kąta

Choć wspólnota jest niewielka, ma radę parafialną, grupę charytatywną, 11 róż różańcowych. Najmłodszy mogą należeć do Dzieci Maryi lub Małych Misjonarzy Jezusa albo do scholi „Nutki Maryi”.

– Mamy nawet własnego organistę, który gra podczas wszystkich Mszy św. – śmieje się Roman Stoś. – Niektórzy wątpili, czy będzie-

Królowej Aniołów w Adamowicach

zbudowali kościół

my umieli utrzymać księdza. A tymczasem ostatnio zakupiliśmy nowe organy. U nas śpiewać chcą wszyscy, nawet chłopcy.

– Do popołudnia połowa mieszkańców przebywa w innych miejscowościach – opowiada pani Halina. – Przez lata nauczyliśmy się dojeżdżać do pracy. Na miejscu pozostają jedynie dzieci uczące się w Zespole Szkolno-Przedszkolnym, pracownicy tej placówki, osoby zatrudnione w paru punktach usługowych na terenie wsi oraz emeryci.

– Coraz więcej osób ma własne auta i mogą się dowolnie przemieszczać – zauważa proboszcz. – Ma to oczywiście swoje zalety, ale trochę żałuję, bo ludzie odstawili w kąt rowery. Próbuję to zmienić i w tym roku zorganizowałem rowerową pielgrzymkę do Częstochowy. Pojechali tylko 5 osób. W przyszłym roku ma być więcej. Parafianie uwierzyli, że skoro ja – w moim wieku – przejechałem taki dystans, to oni też potrafią. Zwłaszcza że część z nich dawniej co roku na rowerze pielgrzymowała do Piekara.

Górnicy mają w zakrystii szafę z galowymi mundurami, wkładają je na uroczystości, mówi pani Halina

Dziękujemy za każdy dzień

Chociaż parafia jest młoda, powstały o niej prace naukowe. Historyk Jan Nowak napisał opracowanie „Droga własna do parafii”, a katecheta Barbara Wardęga poświęciła kościołowi w Adamowicach i pobożności parafian zarówno pracę licencjacką, jak i magisterską. Ze wspólnoty wywodzą się też ks. Krystian Mrówka oraz siostra Maria Stefania Gembalczyk, która jest misjonarką w Indiach. Ponadto na terenie parafii jest dwóch nadzwyczajnych szafarzy Komunii św. Jeszcze niedawno było ich trzech, ale Eryk Kuczka zmarł.

Adamowiczanie chcą ciągle ulepszać swą świątynię. Dwa lata temu odnowili całą elewację kościoła. Zawiesili także trzy dzwony.

– Miał być tylko jeden – opowiada Paweł Piel. – Ale zmobilizowali się górnicy, a za ich



Białą sylwetkę kościoła widać z każdego miejsca wioski

przykładem poszli emeryci. Musieliśmy specjalnie wzmacniać konstrukcję wieży.

– Chcemy utwardzić teren przykościelny i zrobić parking, ale najpierw odnowić prezbiterium – mówi pan Paweł. – My naprawdę jesteśmy szczęśliwi, że mamy własną świątynię. Codziennie możemy powiedzieć, ile dni trwa nasze szczęście. Nie musimy tego liczyć – wystarczy otworzyć stronę internetową parafii. Dziś dziękujemy Bogu za 23 lata i 297 dni naszej parafii. ■



HISTORIA

W lipcu 1925 r. erygowano parafię Raszczyce z miejscowościami: Adamowice, Kobyla i Budzin. Adamowiczanie mieli do kościoła ponad 3 km. Starali się jednak o własną kaplicę, poświęconą w 1934 r. Początkowo pw. św. Mikołaja, potem jednak – Maryi Panny Królowej Aniołów. W październiku 1983 r. poświęcono plac budowy. Nowy kościół poświęcił abp Damian Zimoń w czerwcu 1989 r.

ZDANIEM PROBOSZCZA



KS. IRENEUSZ TOSTA

To moja 9. parafia. Po przyjściu nie zmieniałem porządku Mszy św., bo przyzwyczajenie jest bardzo ważne. Cieszę się, że udało mi się wprowadzić piątkową adorację Najświętszego Sakramentu i środowe nowenny do Matki Boskiej Nieustającej Pomocy. Prośby o modlitwy można składać nie tylko w kościele, ale również internetowo. Frekwencja podczas niedzielnej Mszy wynosiła dawniej 90 procent, ale spadła z powodu emigracji do Niemiec, Holandii i Irlandii. Mam kontakt z moimi wiernymi za granicą poprzez stronę internetową. Czują się związani z parafią. Wspierają też inwestycje, które tu przeprowadzamy. Ciągle staram się szukać nowych metod ewangelizacji, ale nie robię tego na siłę. Początkowy entuzjazm grupy z Taizé i oazy osłabł. Może więc KSM spodoba się młodzieży. Nie ma przepisu, jakie grupy powinny być w parafii, to zależy od ludzi. Ja mogę tylko pokazywać różne możliwości.

Zapraszamy do kościoła

■ Msza św. w niedzielę i święta 8.00 i 10.30

GOŚĆ KATOWICKI
katowice@goscniedelny.pl

Adres redakcji: ul. Wita Stwosza 11, 40-042 Katowice
tel. 032 608 76 76 faks 032 251 50 21

Redagują: ks. Marek Luczak – dyrektor oddziału,
Anna Burda-Szostek, Jarosław Dudala, Mirosław Rzepka,

Premiera w „Ateneum”

Jak konik stał się koniem



TOMASZ ZAKRZEWSKI

— Czasem dobrze przenieść się do dzieciństwa i dla przyjemności popatrzeć na przedstawienie z kukiełkami, gdzie wszystko można przewidzieć — mówią Błażej i Paulina z II klasy Liceum Plastycznego w Katowicach, którzy lubią zaglądać do Teatru Lalki i Aktora „Ateneum”.

Młodych plastyków urzeka oryginalna scenografia Romana Kalarusa, przygotowana do nowego spektaklu „Dokąd pędzisz koniku?”, zrealizowanego na podstawie sztuki Bułgarki Rady Moskowej. Zarówno im, jak i kilkuletnim widzom podoba się tytułowy Mały Konik, jego przyjaciel i mistrz — Duży Koń, wesołe miasteczko, gdzie przychodzi im zostać, falująca folia, udająca strugi deszczu, przez które muszą przejść, żeby przedostać się w stronę dorosłości. „Dokąd pędzisz koniku?” w przekładzie Dimitriju Lau-Bukowskiej i w reżyserii Jacka Popławskiego to 65-minutowa poetycka opowieść o dojrzwaniu, zdobywaniu doświadczeń, dzięki którym mały lękliwy Konik staje się duży i odważny. Najpierw oddała się od stada, trafia do wesołego miasteczka, gdzie przez

jakiś czas wydaje mu się, że jest szczęśliwy — je cukrową wate, bawi się z Chłopcem, kręci się na karuzeli i nagle... orientuje się, że jest uwięziony w sztucznym świecie. On, dziecko przestrzeni, stracił tu wolność. Dopiero razem z Chłopcem, który też chce być duży i odważny, podejmują próbę ucieczki, podczas której przeżywają rozliczne przygody. Jak w dobrej bajce z morałem — wszystko kończy się happy endem: Chłopiec i Mały Konik stają się duży i dzielni. To szczęśliwe zakończenie przypomina nie tylko najmłodszym, ale towarzyszącym im dorosłym, że warto wierzyć, że dobro zwycięży, że życie ma sens, że stale zmieniamy się na lepszych i mądrzejszych. W proste prawdy, na których trzyma się świat. Mój kolega ostatnio narzekał, że rodzinne wyjście do teatru kosztuje po kilkanaście złotych od osoby. Warto jednak je wydać, żeby od małego uczyć się obcowania z magią sceny — muzyką, grą aktorów i lalek, udających inny, nierealny, a przecież dostępny na wyciągnięcie ręki świat.

BARBARA GRUSZKA-ZYCH

Zafunduj dziecku spotkanie z magią sceny

TVP3

TV Regionalna 12.II–18.II 2006

NIEDZIELA ■ 12.II

- 07.45 Aktualności Flesz i Pogoda
- 07.50 Rozważania nie tylko dla pobożnych
- 07.55 Bajki dla Majki
- 08.00 Śląski koncert życzeń
- 08.45 Śląska lista przebojów
- 16.45 Fajnie falki — teleturniej rozrywkowy
- 18.00 Aktualności i Pogoda
- 18.30 Retransmisje sportowe
- 21.45 Aktualności
- 21.50 Prognoza pogody
- 21.55 Piłkarska Trójka
- 22.15 Aktualności sportowe

- 16.47 Kartka z kalendarza — kalendarium wydarzeń sprzed lat
- 16.50 Telewizyjny Uniwersytet Trzeciego Wieku
- 17.05 Trójka tam była
- 17.50 Kronika miejska Rybnik
- 18.00 Aktualności i Pogoda
- 18.27 Aktualności sportowe
- 18.40 Powiedz stop — reportaż
- 19.10 Raport budowlany
- 19.25 Kronika miejska Dąbrowa Górnicza
- 19.30 Speed — magazyn motoryzacyjny
- 19.50 TV Katowice zaprasza
- 21.45 Aktualności sportowe i Aktualności

PONIEDZIAŁEK ■ 13.II

- 07.45 Aktualności Flesz
- 07.50 Schlesien Journal — magazyn mniejszości niemieckiej
- 08.05 Všechno kłape — wszystko gra
- 16.45 Aktualności
- 16.47 Kartka z kalendarza — kalendarium wydarzeń sprzed lat
- 16.50 Na zdrowie — magazyn o tematyce zdrowotnej
- 17.05 Z życia Kościołów — magazyn
- 17.50 Europieniądze
- 18.00 Aktualności i Pogoda
- 18.27 Aktualności sportowe
- 18.40 Tropiele — reportaż
- 19.00 Trudny rynek — magazyn gospodarczy
- 19.15 Trafiony zatrudniony — program publicystyczny
- 19.25 A ja zostaję — program publicystyczny
- 19.40 TV Katowice zaprasza
- 19.45 Pełnoprawni niepełnosprawni — magazyn
- 21.45 Aktualności sportowe i Aktualności

CZWARTEK ■ 16.II

- 07.45 Aktualności Flesz i Pogoda
- 07.50 Kalejdoskop regionalny — Bielsko
- 08.05 Bliżej natury — magazyn ekologiczny
- 16.45 Aktualności
- 16.47 Kartka z kalendarza — kalendarium wydarzeń sprzed lat
- 16.50 25 lat temu — program historyczny
- 17.00 Všechno kłape — wszystko gra
- 17.50 Informator KZK GOP
- 18.00 Aktualności i Pogoda
- 18.27 Aktualności sportowe
- 18.40 Ludzie i sprawy — magazyn reporterów TV Katowice
- 19.10 Kronika miejska — Myslowice
- 19.20 Uwaga weekend — informator kulturalny
- 19.50 TV Katowice zaprasza
- 21.45 Aktualności sportowe i Aktualności

PIĄTEK ■ 17.II

- 07.45 Aktualności Flesz i Pogoda
- 07.50 Kalejdoskop regionalny Bielsko
- 08.00 Historia zapisana w lasach
- 08.05 Ewangelia na dachach — magazyn katolicki
- 16.45 Aktualności
- 16.47 Kartka z kalendarza — kalendarium wydarzeń sprzed lat
- 16.50 Ronin Cup
- 17.00 Magazyn kulturalny
- 17.50 Kronika miejska — Zabrze
- 18.00 Aktualności i Pogoda
- 18.27 Aktualności sportowe
- 18.40 Czwarza władza — magazyn publicystyczny
- 19.50 TV Katowice zaprasza
- 21.45 Aktualności sportowe i Aktualności

SOBOTA ■ 18.II

- 07.45 Aktualności Flesz i Pogoda
- 07.50 Sobota jak się pa...3
- 08.45 Cukierenka dziadka Benka — program dla najmłodszych
- 16.45 Aktualności
- 16.50 Art. Kopalnia
- 17.05 Orkiestra pod żaglami — reportaż
- 18.00 Aktualności i Pogoda
- 18.30 Retransmisje sportowe
- 21.45 Aktualności
- 21.50 Prognoza pogody
- 21.55 Aktualności sportowe
- 22.05 Sobotni magazyn sportowy

WTOREK ■ 14.II

- 07.45 Aktualności Flesz
- 07.50 Zaolzie — maagzyn
- 08.05 Na zdrowie — magazyn o tematyce zdrowotnej
- 16.45 Aktualności
- 16.47 Kartka z kalendarza — kalendarium wydarzeń sprzed lat
- 16.50 Raport z akcji — magazyn o tematyce policyjnej i strażackiej
- 17.10 Twój wybór — program poświęcony zagrożeniom związanym z uzależnieniami wśród młodzieży
- 17.50 Relacje — informator gospodarczy
- 18.00 Aktualności i Pogoda
- 18.27 Aktualności sportowe
- 18.40 Nasz reportaż
- 19.10 Zbliżenia filmowe
- 19.30 W dobrym stylu — magazyn mody i urody
- 19.50 TV Katowice zaprasza
- 21.45 Aktualności sportowe i Aktualności

ŚRODA ■ 15.II

- 07.45 Aktualności Flesz i Pogoda
- 07.50 Kalejdoskop regionalny — Częstochowa
- 08.00 Twój wybór
- 16.45 Aktualności